Cena jednego egzemplarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok I. Lwów, 1. lutego 1930. Nr. 3.

GŁOS PRACY

Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr.
Lwów, ul. Piekarska 28. II p.
Telefon nr. 35-29.
Konto czekowe 152-848.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca
Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17 do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt

Prenumerata:

roczna	zł 6.—
półroczna	„ 3.—
kwartalna	„ 1 50
miesięczna	„ —50

Do naszych Przyjaciół!

Nowoczesne sposoby współżycia ludzi wykazują, że jednostki są za słabe aby stworzyć sobie dogodne warunki dla rozwoju swych potrzeb materjalnych, umysłowych i moralnych. I częstokroć poszczególni ludzie muszą bezsilnie przypatrywać się — jak biorą górę prądy i dążenia przeciwne ich zapatrywaniom w zakresie pierwszorzędnych spraw ludzkich, a więc w zakresie religijnym, narodowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym.

Taka sytuacja wykazuje dobitnie, że w naszych czasach **nie jednostki ale zrzeszenia mają siłę i że przeto powstaje koniecznie potrzeba łączenia się, aby uzyskać tą siłę i powagę dla osiągnięcia własnych celów.**

W danej chwili zachodzi gorąca potrzeba łączenia się katolików polaków, by we wzajemnem oddziaływaniu na siebie pogłębić swe życie według zasad naszej religji i by nasze żądania co do ustroju wspólnego życia znalazły odpowiedni posłuch u tych czynników, które reprezentują władzę w Państwie. My katolicy polacy stanowimy w Polsce olbrzymią większość, a jednak niejednokrotnie biadać nam przychodzi na lekceważenie naszych postulatów w różnych dziedzinach życia społecznego.

W ostatnich czasach mnożą się pocieszające objawy na zmianę w naszem położeniu. Rozwija się **Akcja katolicka, zainicjowana przez Ojca Św. a w Polsce kierowana przez Prymasa ks. Kardynała Hlonda. Otóż tę akcję pragniemy poprzeć i my przez „Głos Pracy“,** pragnąc słowem drukowanem dotrzeć w Małopolsce Wschodniej do serc wszystkich katolików polaków, którzy dotąd chodzą samopas.

Nieznamy różnic klasowych, ani zawodowych, ani majątkowych! Idziemy wzbudzić w Was wyraźną ideologję katolicką i wzmóc Wasze serca do walki z bolszewizmem i tem wszystkiem złem, co rozkłada nasze życie społeczne i katolickie.

To daje nam prawo do nawoływania społeczności katolickiej i polskiej do poparcia naszej sprawy. **Katolicy polacy łączcie się z nami, byśmy stworzyli siłę i potęgę dla zdobycia pomyślnych warunków rozwoju naszego życia religijnego i narodowego.**

Popierajcie „Głos Pracy“, który idzie do Was ze szczerem słowem. Dajcie wyraz tej łączności z nami w moralnym i materjalnym kierunku. Zasilajcie nas wiadomościami o ruchu katolickim. Podawajcie nam do wiadomości Wasza opinję i spostrzeżone braki „Głosu Pracy“, a my tą krytykę chętnie przyjmiemy i zużytkujemy. W kierunku materjalnym popierajcie nas przez rozszerzanie naszego pisma i przez prenumeratę „Głosu Pracy“. Prenumerata jest tak niska, że każdego na nią stać, choćby najbiedniejszego. Dążcie do tego, by „Głos Pracy“ stał się potrzebą Waszych serc i umysłów i wyrazem Waszych żądań. Dążcie do tego, by „Głos Pracy“ zasięgiem swym objął dziesiątki tysięcy rodaków katolików — jak to się dzieje w sąsiedniej Czecho-Słowacji, a wówczas głos nasz nie będzie słaby i łamiący się, ale potężny i mający posłuch.

Dołączamy czeki pocztowe na uiszczenie prenumeraty.

Redakcja.

Czas pracy po wojnie światowej.

Jednym z najbardziej charakterystycznych wyników zmiany stosunków po wojnie światowej było wprowadzenie we wszystkich niemal krajach Europy ustawowego 8-mio godzinnego dnia pracy. Kiedy w r. 1914 żądanie przeciętnego 10-cio godzinnego dnia pracy międzynarodowego dla kobiet i młodocianych było uważane za propozycję daleko idącą, ze skończeniem wojny państwa prześcigają się w pośpiechu ustalania maximum 8 godzin pracy dziennej dla wszystkich. I tak: najpierw jesienią 1917 r. przyjęła ustawę o 8-mio godzinnym dniu pracy Finlandja; w Niemczech obwieszczono 29 października 1918 r. reformę czasu pracy; odnośne ustawy Austrji i Czechosłowacji noszą datę 19 grudnia 1917 r.; następnie wprowadzają 8-mio godzinny dzień pracy Francja (23 kwietnia 1919 r.: Włochy (15 maja 1919 r.; Hiszpanja (3 sierpnia 1919 r.); Szwajcarja (17 października 1919 r.); w lipcu 1920 r. Grecja włączyła w tej sprawie Konwencję Waszyngtońską do swego ustawodawstwa, Holandja 27 września 1920 r. ustanowiła 45-cio godzinny tydzień roboczy; wreszcie Belgja przyjęła zasady Waszyngtońskie ustawą względzie nie posiada ustawy ogólnej, ani też konwencji Waszyngtońskiej nie przyjęła, faktycznie z 14 czerwca 1921 r. Anglja jakkolwiek w tym 8-mio godzinnego dnia pracy przestrzega, a w wielu zakładach przemysłowych przyjętych jest 44 godziny pracy w tygodniu.

Jaka może być przyczyna tak przyspieszonego tempa tych wyścigów państw europejskich bezpośrednio po wojnie w ustawowem skracaniu czasu pracy? Czyż zniszczenia, kryzysy ekonomiczne, drożyzna nie zachęcałyby raczej do wzmożenia energji, wysiłku i czasu pracy, by rany zadane wojną życiu gospodarczemu, jak najprędzej uleczyć? A jednak wszystkie niemal państwa cywilizowanego świata w kilku latach ustawami czas pracy mocno ograniczyły, a ograniczenia te w stosunku do swej doniosłości spotkały się z bardzo słabą krytyką i opozycją warstw nierobotniczych. Czemu to przypisać należy?

Jeśli chodzi o meritum zagadnienia ograniczeń czasu pracy, wytłumaczenie daje wstęp do XIII części Traktatu Wersalskiego.

„Zważywszy, że pewne warunki pracy są dla wielkiej liczby ludzi **niesprawiedliwe**, powodują nędzę i niedostatek, co rodzi niezadowolenie, zagrażające pokojowi i harmonji powszechnej: zważywszy, że polepszenie powyższych warunków jest rzeczą pilną, naprzykład o ile dotyczy unormowania godzin pracy, ustalenia maksymalnej długości roboczego dnia i tygodnia... Wysokie Układające się Strony, powodowane uczuciem sprawiedliwości i ludzkości..." wśród różnych postanowień, uważają w art. 427, „za szczególnie ważne i pilne: przyjęcie **ośmiogodzinnego dnia, lub 48-mio godzinnego tygodnia roboczego**, jako cel do osiągnięcia wszędzie tam, gdzie nie został on jeszcze osiągnięty: przyjęcie odpoczynku tygodniowego minimalnie 24-godzinnego, który powinien wypadać na dzień niedzielny, o ile to jest tylko możliwe".

Przedstawiciele więc mocarstw podpisujących traktat Pokoju wcale nie dwuznacznie przyznają, że pewne warunki pracy są niesprawiedliwe. Do owych zaś niesprawiedliwych warunków zaliczają **czas pracy**. Aby niesprawiedliwość usunąć należy go **ograniczyć do ośmiu godzin**.

Jeśli chodzi o pospieszne tempo wprowadzenia reformy w poszczególnych państwach, to tłumaczyć je można nie tyle nagłą chęcią naprawienia niesprawiedliwości, którą po wojnie łatwo twórcy Traktatu Pokojowego wykryli, ile raczej obawą wewnetrznych niepokojów. Kto się godzi na to, że zasada 8-mio godzinnego dnia pracy jest postulatem sprawiedliwości, podnoszonem zresztą od lat kilkudziesięciu przez chrześcijańskich społeczników, jak Ketteler biskup moguncki, ten nie będzie wątpił, że zasada ta musiałaby być kiedyś urzeczywistnioną w ustawach państwowych. Wojna jedynie ten termin urzeczywistnienia przybliżyła, a wybuchające pod jej koniec rewolucje w niektórych krajach, stały się groźnym biczem naglącym do pośpiechu w tworzeniu ustawodawstwa socjalnego. Jedynie tą gorączką koniecznego pośpiechu można tłumaczyć fakt, że pierwsze rozporządzenia o czasie pracy w wielu państwach nie były należycie obmyślane i musiano je po kilka, albo i kilkanaście razy zmieniać, uzupełniać, nowelizować jeszcze nawet w ciągu roku ich wydania. Nie mniej przeto zasada sama została nienaruszona i chociaż groza przewrotów minęła, żadne społeczeństwo nie myśli tych zdobyczy świata robotniczego odwoływać, uważając je przez to nietylko za konieczność polityczną, ale za spełnienie sprawiedliwości społecznej.

Polska w urzędowem ograniczeniu czasu pracy do 8 godzin znacznie wyprzedziła Traktat Wersalski (z 28 VI 1919 r.) i Konferencje Waszyngtońską (październik 1919 r.). Dekret o 8-mio godz. dniu pracy kontrasygnowany przez Prezydenta Ministrów „Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej" p. Moraczewskiego nosi datę 23 listopada 1918 r. Jest on wogóle jednym z pierwszych aktów wydanych przez tworzące się władze wstającej do życia Polski. W Dzienniku Praw zajmuje 42 pozycję, licząc od 1 pozycji Dekretu Rady Regencyjnej o tymczasowej organizacji Władz Naczelnych w Królestwie Polskiem.

W chwili wyjścia na świat Dekret miał niezawodnie cel polityczny na względzie, a zadaniem jego było w pierwszym rzędzie odegrać rolę sikawki gaszącej zarzewie możliwego wówczas pożaru przewrotowego. To też nic dziwnego, że powstawszy pospiesznie w okolicznościach wyjątkowych, nie obmyślany dokładnie w szczegółach i konsekwencjach, złożony ledwie z ośmiu krótkich artykułów, stał się raczej hasłem, niż ustawą. Kiedy zaś hasło spełniło swoje zadanie, przyszła już dokładniej opracowana „Ustawa z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu."

Ks. Dr. M. B.

(Do artykułu powyższego, który jest urywkiem z większej rozprawy — dodajemy, że w Rosji sowieckiej w ostatnich latach Rada Komisarzy w co raz innych gałęziach produkcji znosi 8-mio godzinny dzień pracy, a to ze względu — rzekomo — na zagrożony interes rewolucji — zaprowadza obowiązkowo dłuższe okresy dziennej pracy. — *Redakcja).*

Emigracja robotników polskich do Francji.

Jedną z bardzo piekących spraw aktualnych, która powoli doczekała się jakiego-takiego załatwienia jest sprawa emigracji. A więc tych nieszczęśliwych, którzy nie mogąc z powodu trudności ekonomicznych we własnym kraju znaleźć pracy, wywędrowują na tułaczkę do obcych, by oddać im swe siły za marną nieraz zapłatę.

Z kogo się składają te rzesze tułaczy? Oto chłop nasz małorolny lub bezrolny, który całą duszą przylgnął do tej skiby matki - ziemi, ukochał ją całem swem jestestwem, ale — niestety — na własność jej nie posiada wcale, lub bardzo mało, chcąc ratować siebie i rodzinę od głodu, zmuszony jest wyjechać za morze lub do Francji, by tam — zdala od swego kraju — zdobywać ciężko, w pocie czoła zapracowany kawałek chleba.

Oto rzemieślnik, lub robotnik miejski, który od bramy do bramy fabrycznej czy warsztatu kołace daremnie, miesiące nieraz całe o pracę, nie znalazłszy jej, nie chce być ciężarem państwa i otrzymywać skromny zasiłek bezrobotny, ucałowuje biedną i wynędzniałą rodzinę, ociera łzy rękawem, podąża z zawiniątkiem do pociągu, który go zawiezie w świat daleki, zdala od ukochanych, dla których w tęsknocie naginać będzie swój grzbiet i prężyć muskuły dla zdobycia jakiejkolwiek wegetacji.

Pracę, jaką oddają nasi uchodźcy obcym, to drogocenny kapitał, i niespożyty majątek państwowy, którego nie mamy warunków, by zużytkować, dlatego przepada on bezpowrotnie.

Jeśli majątku tego nie możemy uratować, należy nam ratować i zaopiekować się tymi, którzy wbrew swej woli, wzbogacają nim obcych.

Jeśli przepada majątek, nie możemy pozwolić, by z nim ginęli ludzie.

Emigracja nasza — szczególnie do Francji — długo pozostawała w chaotycznym stanie. Skutkiem czego wyjeżdżali robotnicy masowo, różnych kategorji, zwabieni oszukańczymi obiecankami nieuczciwych agentów, otrzymywali — z powodu nieraz wielkiej podaży — ciężką pracę za liche i marne wynagrodzenie, lub nie znalazłszy jej wcale, wracali zrujnowani, obdarci i zrozpaczeni napowrót do kraju.

Taki stan trwał dłuższy czas. Wołania jednak tych nieszczęśliwców i głosy prasy znalazły posłuch u miarodajnych czynników.

W ostatnich latach zaopiekował się emigracją rząd, nakreśliwszy pewien rozumny plan, wszedł w porozumienie ze rządem francuskim, powołując wspólne organizacje, które ujęły emigrację w odpowiednie rzeczowe ramy.

Jedną ztych organizacji jest Polsko - Francuska Komisja doradcza dla spraw emigracyjnych w Warszawie, która przed tygodniem ukończyła swe obrady, toczące się dokoła szeregu ważnych zagadnień związanych ściśle z emigracją naszych robotników do Francji.

Rząd francuski zgłosił zapotrzebowanie na 96.000 robotników polskich, w tem 13.000 kobiet. W wyniku obrad zgodzono się na wyjazd w ciągu roku bieżącego tylko 61.500 robotników, w tem 1.000 kobiet. Przytem kobiety mogą jechać tylko do niektórych gałęzi przemysłu.

Kontyngent dla rolnictwa obejmuje 16.000 robotników, nie obejmuje natomiast robotnic, których wyjazd został na żądanie strony polskiej wstrzymany z uwagi na obecne warunki bytu i pracy polskich robotnic rolnych we Francji; uznano jedynie za dopuszczalny wyjazd tych robotnic, których mężowie, ojcowie lub bracia pracują we Francji.

Ze strony francuskiej zapowiedziano odpowiednią rozbudowę opieki nad robotnicami pol-

---

PROF. DR. JULJUSZ MAKAREWICZ.

Dlaczego jestem Ch. D.

(Ciąg dalszy)

II.

Mam uczucie, że jestem chrześcijaninem z urodzenia, nie jest to moją zasługą, to jest kwestja temperamentu. Kiedy czytałem w pamiętnikach Bismarka wyznanie: Ich habe die ganze Nacht gehasst, wyobrażałem sobie, że ta noc nie musiała należeć do szczególnie miłych. Ilekroć wyczuwałem uczucie zazdrości, szczęśliwie zjawiała się refleksja, że uczucie to jest z istoty swej nietylko etycznie nieładnem, ale przedewszystkiem indywidualnie przykrem. Nie to było mi przykrem, że mój towarzysz miał lepsze ubranie lub lepszą notę z łaciny, a to, że o tem myślałem, a zatem — precz z tą myślą. Istnieje niemieckie powiedzenie, sięgające daleko w głąb rozwoju ludzkiego do początków społecznego życia: die Rache ist süss (Zemsta jest słodką), przypomina to ten okres ludzkości, kiedy osobnik desygnowany na mściciela, wiesza nad łóżkiem skrwawioną koszulę zamordowanego, by nie zapomnieć o zemście. Dziękuję Bogu, że nie żyję w tych czasach, nie jestem stworzony na mściciela, nawet czysto osobistych krzywd wolę o nich zapomnieć. Nie wiem, czy jest to moją zasługą czy winą. Być może, że skłonnościom wrodzonym z pomocą przyszło religijne wychowanie.

Kiedy w życiu akademickiem natrafiłem na silny przypływ międzynarodowego socjalizmu, który w piśmie, będącem organem Krakowskiej Czytelni Akademickiej drukował pamiętne słowa: „Z Polską etnograficzną łączą nas tylko sympatje i interesy" — miałem uczucie przerażenia, fala społecznej nienawiści była tak silna, że zdawała się podówczas za właściwe garstkę kolegów, mających do mnie zaufanie zawrócić do pracy w związkach naukowych, Kole prawników, Bibljotece słuchaczów prawa, omawiając problemy polityczne, dopuszczaliśmy do głosu przedstawicieli wszelkich ideologji. Po dwu latach przebrała się miara socjalistycznych rządów. Przyszło do silnej reakcji, a gdy zwrócono się do mnie o artykuł dla czasopisma „Młode Słowo", nie zawahałem się wyraźnie zaznaczyć, co myślę o programie „walki klas" w numerze z 19 marca 1892 pisałem:

Kiedy przed kilku laty jeden z akademików na uczcie koleżeńskiej wniósł toast na cześć „krwawej socjalnej rewolucji", nie zwrócono nań żadnej prawie uwagi, kładąc ten wyskok krewkości na karb wielkiego podniecenia i dobrego humoru.

Dziś wobec poważnego zupełnie oświadczenia się jednego z „młodych" delegatów krakowskich

skiemi w poszczególnych departamentach, przyczem od stopnia tej rozbudowy uzależniono ewentualną zgodę władz polskich na emigrację w przyszłości robotnic rolnych. Władze polskie zastrzegły sobie rewizję ustalonego na 1930 r. kontyngentu w połowie roku. Komisja powzięła ponadto szereg doniosłych uchwał, zmierzających do ulepszenia francuskiej służby inspekcyjnej, powołanej do rozpatrywania zatargów z pracodawcami rolnymi, rozpoczęcia prac przygotowawczych do emigracji sezonowej, osadnictwa i t. d.

Władze francuskie zobowiązały się do wydania okólnika do pracodawców rolnych, w myśl którego *praca robotników polskich w niedziele i święta ograniczona być musi do najważniejszych robót* przy karmieniu bydła, przyczem nie może zasadniczo przekraczać trzech godzin w ciągu dnia.

Inne uchwały Komisji Doradczej dotyczą gwarancji dla robotników polskich na wypadek bezrobocia, przyczem robotnicy ci są w zupełności zrównani w danym zakresie z robotnikami francuskimi, na żądanie zaś ma im być ułatwiony powrót do kraju. Zainteresowanie się emigracją do Francji — uważamy — to już nie koniec, to już nie wszystko zrobione.

Wiele naszego robotnika tuła się bez pracy, bosego, obdartego i głodnego bez żadnej opieki i porady po Argentynie. W posiadaniu naszem są listy tych nędzarzy, pisanych do swych krewnych w Polsce. Listy te są gorżkiemi łzami, pisane o strasznie rozpaczliwym stanie naszych emigrantów. Zaklinają w nich na wszystkie świętości, aby nikt z kraju na śmierć głodową nie wyjeżdżał. A listów tych i skarg co raz więcej do kraju przybywa. Należałoby ze strony czynników miarodajnych sprawą się szczerze zająć i koniecznie wyjaśnić, dlaczego wydaje się ludziom paszporty na wyjazd na zatracenie.

Łuk.

Drobne kupiectwo we Lwowie.

W niedzielę, 19 stycznia br. Związek chrześcijańskich kupców detajlicznych urządził, jak tyle innych stowarzyszeń, zebranie opłatkowe. Zagaił zebranie, składając życzenia członkom, prezes p. Maksymowicz, poczem zasiedli wszyscy do stołu. Zasiedli jako goście między innymi minister Stesłowicz, prezes Kongregacji kupieckiej p. Litwinowicz, ks. Szydelski i ks. Mytkowicz.

Uroczystość odbyła się, jak zwyczajnie przy takich zebraniach, w nastroju pogodnym. Przemawiano, śpiewano kolendy. Nie o zebraniu jednak opłatkowem chcemy mówić. Pragniemy podkreślić natomiast samo istnienie związku chrześcijańskich kupców detajlicznych, które w ciągu dwudziestu kilku lat istnienia swego przetrwało wiele trudności i przeciwności i dzisiaj skupia kilkuset drobnych kupców. Podnosimy z radością samo istnienie tej organizacji naszego drobnego kupiectwa, gdyż czasy nasze domagają się koniecznie zawodowej organizacji, i ponieważ ruch chrześcijańsko - społeczny wszelkie chrześcijańskie organizacje zawodowe wita ze szczerą radością. Świeżo zawiązał się w Domu Katolickim przy Zjednoczeniu Chrześć. Związków Zawod. Związek straganiarzy, liczący ponad 200 członków, bo był potrzebny straganiarzom. Niezawodnie tak samo potrzebny był i jest związek chrześcijańskich drobnych kupców, a samo jego istnienie przez dwadzieścia kilka lat bez przerwy świadczy o tej potrzebie.

Z przemówień wynikało, że w ostatnich czasach pięć interesów chrześcijańskich drobno - kupieckich przeszło w ręce żydowskie, a jeszcze kilka innych na tę drogę iść zamierzało. Zarząd Związku stara sie jednak temu przeciwdziałać i jest świadomym odpowiedzialności w tym kierunku. Jest to bardzo dodatnim objawem, że Zarząd związku pracuje nad tem, aby przynajmniej otrzymać stan po-

---

na kongresie socjalistycznym we Lwowie za programem Brukselskim t. j. za zaostrzeniem walki klasowej, musimy się nad objawem tym zastanowić głębiej. Nie jest on wcale sporadycznym między tą częścią młodzieży, która „postępową" się zwie, praktycznie kwestją socjalną rozwiązywać próbuje. Był to duch „Ogniska", choć nigdy myśl ta w tak konkretnej formie światła dziennego nie ujrzała, ale bo też i w skład redakcji tego organu inne, stanowczo mniej skrajne wchodziły żywioły i partja sama nie czując się na siłach, kryła się z hasłami i prawdziwemi przekonaniami. Obecnie doskonale zorganizowana, rozrządzając większemi siłami intellektualnemi, z odwagą i determinacją godną lepszej sprawy, wygłasza program swój bez... liścia figowego.

Czyż można więc z czystem sumieniem mówić o wprowadzenie w życie odrazu, jednem pociągnięciem pióra na drugi dzień po udałym zamachu rewolucyjnym całego skomplikowanego państwa socjalistycznego z jego bonami pracy i własnoręcznem czyszczeniem trzewików?

Prócz tej strony „praktycznej" ma kwestja ta inną — styczną i prawną. Pomińmy cel sam rewolucji: wywrót całego szeregu rozlicznych jura .uaesita, wywłaszczene wszystkich właścicieli narzędzi pracy na rzecz ich unarodowienia (lex expropriateurs seront expropriés), bo za to mają otrzymać indemnizację w postaci kilkudziesięcioletniej renty w bonach pracy, zmuszających ich posiadaczy do zaspakajania potrzeb przez państwo uznanych, a dopuszczających pragnień czysto indywidualnych, pozostaje nam jednak do uwzględnienia sam środek, sama jej mise en scene. Jak to z samego pojęcia wynika, rewolucja nie może się odbyć pokojowo, krwi polać się mają potoki, ma to być wielka operacja organizmu społecznego, pozbywającego się wszystkich naraz wrzodów i toczących go raków.

Zachodzi jednak uzasadniona obawa, by się nie sprawdziła często w podobnych wypadkach stosowana formuła: Operacja się udała, lecz chory... umarł.

Podobny epilog tej tragedji można przewidzieć jeżeli się uwzględni, że o umiarkowaniu nie będzie można mówić tłumom upojonym zwycięstwem, — rozpocznie się schlebianie masom, demagogja najgorszego gatunku, prześciganie się w radykaliźmie i skrajności tak długo, dopóki nie chwyci tu i ówdzie steru rządów jakiś Napoleon, nie ujarzmi zmęczonych wolnością, a raczej wyuzdaniem i tęskniących do porządku, choćby niewolą okupionego... Jeżeli takiego obrotu sprawa nie weźmie, burza szaleć będzie dłużej na gruzach dawnej cywilizacji, a skończy się zwycięstwem silniejszego: wrócimy do epoki po wędrówce barbarzyńców.

siadania i pomaga, moralnie i materjalnie członkom zagrożonym, aby ich uchronić przed ruiną.

Niestety często sami właściciele lub ich spadkobiercy dla spokojnego życia sprzedają za dolary *dotychczasowe przedsiębiorstwa i tak przechodzą* one w obce ręce. Jest to strata zarówno dla żywiołów chrześcijańskich w mieście, jak też dla polskości Lwowa. Słusznie tedy podnoszono w niektórych przemówieniach na niedzielnem zebraniu opłatkowem, aby trwać na stanowiskach, placówki trzymać, kształcić dzieci do zawodu kupieckiego, rozwijać większą sprawność kupiecką, podnosić zdolność konkurencyjną. Z radością notujemy tego rodzaju wskazania na przyszłość.

Notujemy także z radością inny fakt, że chrześcijańskie kupiectwo lwowskie, drobne i większe, krząta się około szerszej organizacji i myśli o skuteczniejszej obronie swoich interesów zawodowych. Cieszymy się, że i lwowskie kupiectwo jest reprezentowane w Naczelnej Radzie Kupiectwa polskiego i że na zebranie tejże Rady w tę samą niedzielę, 19 stycznia wyjechali ze Lwowa pp. Pfau i Bonk. Cieszymy się, że istnieje we Lwowie Bank Kupiecki, który w szczególności drobnym kupcom przychodzi z pomocą kredytową. Bank ten będzie obecnie zasilony udziałem miasta w wysokości 40.000 złotych

Ale istnieją różnice między kupcami po części natury politycznej, po części natury osobistej. Pragnęlibyśmy, aby kupiectwo całe było zjednoczone. W każdym razie, różnice te nie powinny paraliżować wysiłków, ku podnoszeniu i obronie kupiectwa chrześcijańskiego. Żywioły uczciwe w kupiectwie winny pracować nad tem, aby jednoczyć całe kupiectwo na terenie gospodarczem i znosić szkodliwe rozłamy. Inteligentniejsi kupcy winni to rozumieć i w tym kierunku działać. P. Maksymowiczowi należy się niezawodnie uznanie za prowadzenie drobnego kupiectwa. *Sz.*

LIEBHARDT LEOPOLD
Gen. sekr. Zjedn. Zaw. ch. rob.

Chrześcijański Ruch zawodowy jest akcją szczerze katolicką i narodową.

(Ciąg dalszy)

II.

Codzienne bowiem życie przekonało nas, że pracownik widząc w warunkach płacy interes własny, stara się wykazać większą wydajność pracy, staje się oddanym i wdzięcznym dla swego pracodawcy, stara się wydatną pracą rozwinąć i wzbogacić dane przedsiębiorstwo i w ten sposób zapewnić sobie i swojej rodzinie szczęśliwą przyszłość.

Niektórzy przedsiębiorcy narzekają, że pracownik żąda tylko wysokiej płacy, a wzamian nie daje odpowiedniej pracy, że robotnik powoduje rozmyślnie ciągłe zatargi służbowe celem wywołania lekkomyślnych strajków, że robotnik jest niesumienny, nieuczciwy, okrada przedsiębiorstwo itp.

Takie jednak narzekanie powinno właśnie przekonać pracodawców o potrzebie chrześcijańskiej związków zawodowych. Zadaniem bowiem tychże związków, poza obroną interesów zawodowych, jest także wychować pracowników na zasadach moralności chrześcijańskiej i łagodzić jego stosunek służbowy do pracodawcy, uświadamiać go, że interes pracownika winien się godzić z interesem pracodawcy, że za należną i uczciwą płacę należy oddać rzetelną i sumienną pracę.

Zarzut uczyniony wreszcie pod adresem pewnej części chrześcijańskiego społeczeństwa polskiego, które niestety niedocenia i nierozumie, a może nawet nie chce rozumieć koniecznej potrzeby wzmożonej wspólnej akcji dla dobra chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Tak jedna jak druga alternatywa dla republikańskiego organizmu państwa socjalistycznego, równa się śmierci.

Jakaż może być przyczyna, że pomimo to krwawe widmo tylu adeptów znajduje wśród inteligentnego proletarjatu, który przeważnie z młodzieży akademickiej się składa? Jest nią ów charakterystyczny brak miary, zapał nie znający przeszkód ni szranków, wszystko na jedną stawiający kartę.

U nas przyłącza się do tego narodowy temparament, który już tylokrotnie odpokutować nam przyszło, zawsze niepoprawnie lekkomyślny, czy w komnatach pałaców, czy pod strzechą włościańskiej chaty...

W numerze z 25 czerwca 1892 pisałem dalej:

Kwestja socjalna prócz swych przyczyn ekonomicznych ma także moralną, a jest nią zmaterjalizowanie wieku obecnego. Wobec tego faktu ekonomista czy polityk staje bezradnie, na to on środków zaradczych nie posiada — tu miejsca ustąpić musi wyższej potędze duchowej — kościołowi.

Każda wiara w życie pozagrobowe i nagrodę za cierpienia krzepi siły moralne, podnosi ducha i pozwala znosić dolegliwości i cierpienie tego padołu płaczu — pozwala być szczęśliwym, bo szczęście jest pojęciem względnem a nieszczęściem nie stan faktyczny, lecz świadomość swego fatalnego położenia lub nawet złudzenie, urojenie... Cieszył się swemi drobnemi perłami ów nurek Słowackiego i był szczęśliwym, dopóki demoniczny Arab nie otworzył mu oczu na to, jak są nędznemi w porównaniu z rzuconą równocześnie do morza. „Zatrułem szczęście i spokój człowieka."

Dalecy jesteśmy od tworzenia z religji środka do łatwiejszego wyzysku słabych i uciśnionych, bo jakżeż beznadziejnem będzie położenie tych nieszczęśliwych, którzy wierzyć nie chcą, lub nie mogą, którzy pogrążeni w nędzy nawet tej nie mają pociechy. Polepszenie bytu materjalnego warstw najniższych, złagodzenie kwestji socjalnej jest naszem najgorętszem życzeniem, lecz po cóż pomnażać szeregi najdzikszych zwierząt — tłumu bez wiary.

Czyż jest dla klas pracujących wyznanie, większą darzące harmonją, niżeli religja wydziedziczonych, maluczkich i nędzarzy — religja Chrystusa? Kiedy u Żydów praca jest przekleństwem, karą i wynikiem grzechu, kiedy Stary Testament zdaje się wołać z Liebknechtem: „nie do pracy stworzonym jest człowiek". Chrystus rozkazuje: „módl się i pracuj" — praca czyni jedyną miarą wartości człowieka. Wieki była religja Chrystusa prawdziwem wiązaniem, chroniącem w chwilach groźnych, od potrzaskania w kawały źle sklecone-

Mam tu na myśli tych wszystkich, bezpośrednio nie zainteresowanych, którzy zawsze szczerze po katolicku i po polsku myśleli i myślą lub za takich chcieli i chcą uchodzić. Dlaczego wielu z nich jest tak obojętnych dla tej akcji społecznej? Dlaczego tak mało zależy im na silnych podstawach moralnych rzeszy pracującej?

Nierównomierne wynagradzanie i ocenianie wysiłków pracy, brak tej pracy i ciągły wskutek tego strach przed utratą tego, chociaż marnego zarobku, lub długotrwałe zupełne bezrobocie, wywołuje nieraz mimowoli niezadowolenie i rozgoryczenie wśród bezradnej w takim wypadku klasy pracującej. Cóż się wówczas dzieje? Czynniki radykalne, wrogie państwowości polskiej, dążące do jej obalenia i usiłujące zachwiać podstawami Kościoła katolickiego, korzystają z takiego rozgoryczenia, biorą rzekomo w obronę tego uciskanego pracownika, głosząc hasła wywrotowe, zwodzą go rozmaitemi nieziszczalnemi obietnicami i w ten sposób deprawują tego zawsze uczciwego chrześcijańskiego pracownika, który ma być siłą naszego państwa. Kto temu winien? „Sezonowy moralista“ mówi w takich razach: „Winne jest Państwo i jego rząd.“ Słyszałem już niejednokrotnie taką odpowiedź. Ośmielę się takiemu „sezonowemu moraliście“ odpowiedzieć, że państwo polskie uczyniło dla robotnika, co uczynić mogło.

Nie czyńmy bezkrytycznie odpowiedzialnymi za wszystko tylko państwo i rząd. Zażądajmy od siebie także pewnych ofiar i dopomóżmy temu państwu, żeby mogło doczekać się jak najrychlej chwili, w której wszyscy obywatele, a więc i klasa robotnicza będą mogli być zadowolonymi. Ale katolicka inteligencja winna się zajmować robotnikiem, zbliżać się do niego i to właśnie na gruncie chrześcijańskich związków zawodowych, aby tego robotnika chronić przed wpływami „sezonowych moralistów“.

Kiedy w ten sposób do tych maluczkich się zbliżymy — zwycięży łatwiej sprawiedliwość chrześcijańska, nie będzie wyzyskiwaczy pracy, bo ich publicznie napiętnujemy i zbojkotujemy. — Nie będzie omijane polskie ustawodawstwo o ochronie pracy, bo oddamy łamiących ustawy polskie (robotnik w tem się nie wyznaje) w ręce sprawiedliwości, względnie istniejących sądów i inspektorów pracy. Chwilowe potrzeby robotnika, brak pracy, względnie bezrobocie, uzupełnimy i zaspokoimy uczciwą ale tylko uczciwą akcją samopomocową.

Musi nastąpić dobrowolny, codziennem życiem wskazany przydział ideowej pracy. Są i muszą się znaleźć dobrzy chrześcijanie - polacy, którzy pójdą za głosem katolickiego i patrjotycznego sumienia i poprą pośrednio i bezpośrednio swoją ideową pracą chrześcijański ruch zawodowy.

To, co powyżej napisałem, nie jest czczą frazeologją, lecz prawdą, stwierdzoną własnem doświadczeniem, wykażę to chociażby w skromnych rozmiarach wynikami takiej ideowej pracy chrześcijańsko - społecznej w Zjednoczeniu Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Domu Katolickim, przy ul. Gródeckiej 2 b.

W następnym numerze niniejszego pisma pozwolę sobie mianowicie przedstawić krótko historję Domu Katolickiego i jego szczytną misję, wymienię imiennie wszystkie chrześcijańskie związki zawodowe zjednoczone w Domu Katolickim i naświetlę krótko żywotność prac tych związków.

Będę pisał wkońcu w naszym dwutygodniku o sprawach czysto zawodowych, dotyczących każdego z pojedynczych naszych związków. Proszę tylko o pilne czytanie naszego dwutygodnika i zjednywanie coraz więcej zwolenników dla naszej zbożnej akcji katolickiej. C. d. n.

---

go szałasu ludzkości i dziś jest ona ostatnią nadzieją tych wszystkich, którzy wiedzą, że i masy pragną pewnych idei, że potrzebują pewnej filozofji życiowej, a biada cywilizacji, jeżeli na sztandarze swym wypisze ohydne hasło zmysłowego użycia...

Dlatego polityka eksterminacyjna względem kościoła niektórych państw wydaje się być dziwną myopią, — c'est plus qu'un crime, c'est une faute przychodzi zawołać z Talleyrandem.

Takie były moje poglądy w r. 1892. Mam przekonanie, że się nie zmieniły.

Krematorja.

Od dłuższego czasu niektóre sfery miarodajne, wspomagane radykalną prasą, forsują zaprowadzenie w Polsce palenie zwłok w specjalnych zakładach, zwanych krematorja. O potrzebie tych zakładów podajemy poniżej opinję jednego ze znanych profesorów medycyny:

Opinja publiczna w Polsce od czasu do czasu jest alarmowana sprawą krematorjów. Zwolennicy palenia zwłok zamiast grzebania ich na cmentarzach do ziemi, co jakiś czas dają o sobie znak życia, domagając się od państwa ustawowego pozwolenia na palenie zmarłych. Jeżeli czegoś się żąda, powinno się udowodnić, że to, co jest obecnie, jest złe i niekulturalne, że właśnie pogański zwyczaj palenia zmarłych, oznacza postęp, od którego ludzkość oddaliła się, grzebiąc swych zmarłych do ziemi, na miejscach specjalnie na ten cel przeznaczonych — a przez kościół rzymsko - katolicki nawet poświęconych.

Zwolennicy palenia zwłok przytaczają względy higjeniczne, zapobieganie skuteczniejsze rozszerzaniu się zarazy. Otóż chowanie zwłok do ziemi w zupełności odpowiada wszystkim wymaganiom sanitarnym i pod tym względem jakikolwiek nowy sposób jest zbyteczny, a do tego jest to sposób najtańszy. Natomiast przeciwko paleniu przemawiają względy prawno - policyjne, przecież zbrodnię najłatwiej ukryć, spaliwszy przedmiot zbrodni. Ileż razy zbrodnię wykrywa się po kilku latach, ileż razy na potwierdzenie tej zbrodni trzeba ekshumować zwłoki, w parę lat później. Palenie zwłok potrzebą państwa stanowczo nie jest i musimy na nie patrzeć jedynie jako na swoisty kult, jaki chce uprawiać względem swych zmarłych szczupłe grono obywateli.

W ostatnich czasach Departament Sanitarny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wysunął sprawę krematorjów jako sprawę nagłą. Czyżby naprawdę w Polsce pod względem sanitarnym było wszystko zrobione? Zadziwić może ruchliwość Departamentu Sanitarnego w sprawie krematorjów w przeciwieństwie do ruchliwości w stosunku do istotnych zagadnień sanitarnych w państwie. Należy się spodziewać, że wszystkie katolickie żywioły w Sejmie uniemożliwią tę błędną akcję Departamentu Sanitarnego. Z.

Komasacja w Polsce.

Polska jeset krajem rolniczym. Należy więc znacznie więcej uwagi poświęcać zagadnieniom rozwoju i kulturze naszego rolnictwa. By zwiększyć produkcję rolną, któraby przez eksport zboża uczyniła nasz budżet handlowy dodatnim, a kraj temsamem ekonomicznie silnym i niezależnym, należy prócz odpowiednich ustaw ochronnych i reorganizacji rolniczych, systematycznie i konsekwentnie wykonywać raz zakreślony program rolny.

W realizacji tego programu leży między innemi możność i poziom odpowiedniego wyszkolenia i przygotowania stanu rolnego, pomoc finansowa wzgl. tani i dostępny kredyt, meljoracja oraz gospodarczo - rzeczowa komasacja (scalanie) gruntów, przeprowadzane planowo przez czynniki rządowe, czy też przy ich pomocy.

Co rząd dotychczas w tym kierunku uczynił?

Przed nami leży sprawozdanie z posiedzenia Głównej Rady Naprawy Ustroju Rolnego, na którem b. Minister Reform rolnych wygłosił referat z dotychczasowych wyników reformy rolnej.

Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że błędnie mniemano i jako ciężki zarzut podnoszono przeciw temu rządowi, jakoby tylko dwa i pół procent ogólnych wydatków państwowych przeznaczono na cele przebudowy ustroju rolnego. Fundusze odnośne są znacznie większe, gdyż poza budżetem zwykłym t. z. „pieczętowanym“ minister Reform rolnych dokonał wydatków z funduszu obrotowego reformy rolnej, które w ciągu ostatnich trzech lat znacznie wzrosły. Ponadto na fundusz zapomóg i kredytu ulgowego poza dotacjami budżetowemi wpływają należności rentowe i z tytułu zwrotu pożyczek, wreszcie 1.5proc. czystych zysków z Państwowego Banku Rolnego.

Łączne wydatki z tych źródeł wyniosły w okresie od 1924 r. do 1926 r. (za trzy lata) 247 miljonów złotych, a w roku 1929 na 1930 wynieść mają za jeden rok **około 92 miljonów złotych.**

Co do zagadnienia komasacyjnego podaje to sprawozdanie do wiadomości, że od 1918 względnie od 1919 do 1925 r. (a więc w 7-miu latach) obszar na którym prace-komasacyjno-scaleniowe zostały ukończone, wyniósł ponad 217 tysiecy ha., przyczem ilość gospodarstw w stosunku do których prace zostały ukończone odpowiadała liczbie 25.514.

W latach od 1926 do 1929 obszar, na którym prace scaleniowe zostały ukończone, wynosił 1.136.979 ha. — **a więc ponad pięć razy więcej w 4-ech aniżeli w 7-miu latach** — przyczem dotyczył 141.508 gospodarstw (również ponad pięć razy więcej).

Jak z tego wynika w latach 1926 do 1929 przeciętnie rocznie obszar, na którym prace scaleniowe zostały ukończone wynosił 282.122 ha. i dotyczył 35.777 gospodarstw.

Tyle sprawozdanie.

Kronika.

Kolejowi (maszyniści) kierownicy parowozów: Jedyną, ze wszystkich — może — działów służby kolejowej, wymagającą najwięcej przytomności umysłu, siły woli i spokojnych nerwów — to służba kierowników parowozów. Dzień — czy noc, zima — czy lato, odbywa maszynista kolejowy setki kilometrów, stojąc z ręką na heblu maszyny, zapatrzony w biegnący świat torami kolejowymi.

Winienby — zdaje się — konsekwentnie do przysłowia „Jaka praca taka płaca“ za ciężką swą służbę należycie być wynagradzanym.

Nie będziemy narazie wyszczególniać wszystkich spraw związanych z poprawą ich bytu, ponieważ do sprawy tej jeszcze powrócimy, ale nadmienić musimy, że nieraz sprawy małej wagi, nie są wcale lub z wielkim trudem przeprowadzane. N. p. zmiana tytułu służbowego z „pomocnik“ na „zastępca maszynisty“ od dłuższego czasu bez załatwienia jakiegokolwiek pokutuje w M. K. Przed rokiem wnieśli maszyniści memorjał do M. K., w którym domagają się etatowania w X grupie, podwójnej obsady na parowozie — jak to jest we wszystkich innych dyrekcjach zaprowadzone, ale niestety, mimo kilkakrotnych interwencji P. Senatora Dr. Thulliego i różnych delegacji, p. minister odpowiedział zdawkowem „rozpatrzę“ i do dziś dnia nie znalazł tyle czasu, aby istotnie sprawy tak pilne dla maszynistów rozpatrzyć i szczerze załatwić. A przecież sprawiedliwie zasługują na to.

O podwyżce czynszów w domach miejskich we Lwowie. P. P. S. wystąpiła w ostatnich czasach bardzo energicznie przeciw podwyżce czynszu w domach miejskich, zarzucając Radzie Przybocznej, że nakłada biednym lokatorom czynsze „paskarskie“. Zaczepiają przy tej sposobności także referenta tej sprawy Ks. Prof. Dra Szydelskiego Wystąpienie socjalistów w tej sprawie, Zarząd miejscowy Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji uważa za demagogję oraz sposobem kaptowania sobie wyborców. I dlatego wydał w odpowiedzi socjalistom specjalną ulotkę, w której cała sprawa zostaje raz jeszcze na podstawie najpewniejszych źródeł wyświetlona.

W ulotce tej Zarząd miejscowy P. S. Ch. D.wyjaśnia postępowanie w tej sprawie Ks. Prof. Dra Szydelskiego jako referenta, wykazuje, że spełnił on tylko sumiennie swój obowiązek, że w obecnych warunkach miasto musiało iść na podwyżkę czynszów, że równocześnie jednak zastrzegło się w pierwszym punkcie odnośnej uchwały, iż z domów czynszowych miejskich żadnych zysków absolutnie nie chce i że przeciwnie. 100.000 złotych przeznacza na indywidualne zniżki dla najbiedniejszych lokatorów, którzy podwyższonego czynszu płacić nie będą mogli.

Ulotkę dołączamy do numerów wysyłanych we Lwowie.

Redakcja.

Ciekawe rozstrzygnięcie. Czy pobicie się dwóch robotników przy pracy jest powodem do natychmiastowego zwolnienia. Sąd Przemysłowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę formiarza Burlagi przeciwko firmie H. Cegielski o odszkodowanie za zwolnienie bez ustawowego wypowiedzenia.

Firma zwolniła B. bez wypowiedzenia z powodu pobicia się z innym pracownikiem przy pracy. Firma poza rozp. P. Prezydenta Rzplitej o pracy robotników powoływała się na regulamin fabryczny, który w takich wypadkach przewiduje natychmiastowe zwolnienie. Regulamin który był przedmiotem rozprawy, został zakwestjonowany przez pełnomocnika Burlagi sekr. Bresińskiego, gdyż nie był zatwierdzony przez Inspektora Pracy. Sąd nie mógł się dopatrzeć powodu do natychmiastowego zwolnienia i zasądził pozwaną firmę na zapłacenie 14-dniowego zarobku we wysokości 81,88 zł. Wyrok jest ostateczny.

Pięciolecie miesięcznika „Pro Christo“. W styczniu br. przypada pięciolecie katolicko-społecznego miesięcznika „Pro Christo“ (Wiara i czyn) założonego w roku 1925 przez Ks. Marjana Wiśniewskiego M. I. C. przy współudziale młodych sil katolickich.

Od pięciu lat miesięcznik propaguje wśród szerokich rzesz inteligencji zasady katolickie i narodowe oraz zro-

zumienie konieczności czynnej współpracy inteligencji polskiej z masami ludowemi, a czerpiąc światło i moc z orzeczeń Stolicy Apostolskiej i wskazań episkopatu polskiego, demaskuje i zwalcza ciemne machinacje wrogów religji, Kościoła i narodu. W dzisiejszych czasach upadku moralności, wzmagania się prądów rewolucyjnych i walki masonerji z Kościołem katolickim, prasa jako narzędzie opinji publicznej i propagandy jest wielką bronią w rękach uświadomionych katolików.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa ul. Moniuszki 3 a. Prenumerata kosztuje kwartalnie 3 zł.

Z ruchu katolickiego.

Wołków obok Lwowa: Wołków to gmina niewielka, położona obok Lwowa, w której mieszkańcy ponieśli w czasie wojny wiele ofiar, z których najboleśniejszą była utrata starożytnego kościółka. Parafjanie, aczkolwiek wyniszczeni wojną, zdołali jednak zbudować nowy przepiękny kościół w stylu barokowym, który został w jesieni ub. roku poświęcony. Niedawno odbyła się podniosła uroczystość z udziałem wszystkich gospodarzy, zrzeszonych w miejscowem Kółku rolniczem. a mianowicie otwarcie sklepu Kółka rolniczego, Po odśpiewaniu hymnu narodowego, powitał zebranych prezes miejscowy Kółka rolniczego Ks. Kan. Gieszczyński i złożył sprawozdanie z działalności koła za czas ubiegły. Następnie przemawiał delegat Powiat. Małop. Towarzystwa Rolniczego P. Czarnecki, zagrzewając ludność tego zakątka kresowego do wspólnej pracy na placówce spółdzielczości. Radca Salawa, delegat Towarzystwa Szkoły Ludowej, wyraził swą radość, że praca zgodna tak piękny owoc przyniosła. Delegat Wojewódzki Małop. Tow. Roln. dał pogląd na prace kooperatyw w województwie. Miłośnik wsi polskiej i znany społecznik Ks. Prof. Dr. Paluch ze Lwowa zaapelował w gorących słowach do rady gminnej, aby przyczyniła się do dalszego rozkwitu tej placówki, zwracając się równocześnie do młodzieży, aby popierała sklepik założony przez ich ojców. Na zakończenie tej podniosłej uroczystości podziękował Ks. Kan. Gieszczyński, wezwał ludność, by w zapale nie ostygła, ale zawsze i wszędzie pamiętała o wzniosłym haśle: „Swój do swego po swoje“, złożył gorące życzenia na ręce kierownika sklepu p. dyr. Stankiewicza.

Bitków: U podnóża Karpat wschodnich, w powiecie nadwórniańskim leży nasza uboga wieś Bitków, a obok niej o tej samej nazwie kopalnia nafty. Pracuje tu ludność przeważnie w dwu trzecich częściach polska, z okolic Krosna pochodząca Nie brak też elementów obcych, zajmujących posady nawet urzędnicze, co wytwarza niekiedy niezadowolenie wśród bezrobotnych polaków, zmuszonych szukać pracy na emigracji poza granicami kraju. Ludność nasza kocha kościół katolicki, i chętnie spieszy z ofiarami na wykończenie świątyni zbudowanej w roku 1924 przez miejscową Izbę Pracodawców Naftowych, W tem miejscu nie można pominąć wspaniałomyślności generalnego dyrektora firmy „Małopolska“ Inż. Wiktora Hłaski, który wiele łoży na ten cel. Mamy również muzykę robotniczą, zorganizowaną przez dyrektora Inż. Włodzimierza Wojciechowskiego. Muzyka ta nietylko daje możność wyładowania młodzieńczej energji w pożądanym kierunku, ale też swoją grą przyczynia się w wielkiej mierze do uświetnienia uroczystości tak religijnych jak i narodowych. O troskliwej opiece ze strony miejscowych Pań ze sfery urzędniczej nad ludnością robotniczą świadczy dobrze zorganizowany i prosperujący Komitet Opieki nad Dzieckiem.

Lwów — Koło II. Ch. D. W niedzielę dnia 19. stycznia br. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła II. Ch. D., na które przybyli: **Ks. Prof. Dr. Szydelski, Senator Dr. Thullie i Poseł Dr. Bryła.** Po zagajeniu i powitaniu gości przez przewodniczącego Koła **p. Loescha Mieczysława** wygłosił **odczyt o „Potrzebie Prasy katolickiej“ p. redaktor** Łukasiewicz. Po sprawozdaniu Zarządu potoczyła się szeroka dyskusja, której treść pomieszczamy na innem miejscu. Z gości przemawiał Ks. Prof. Dr. Szydelski i Senator Dr. Thullie. Do Zarządu zostali wybrani: Na prezesa dotychczasowy długoletni kierownik tego Koła **p. Loesch Mieczysław**, na zastępców: pp. **Inż. Nawrocki, Nemec Jan i Porębski Leonard,** na sekretarza p. **Perycz Eustachy.** Między uchwalonymi wnioskami zasługuje na wzmiankę zobowiązanie się wszystkich członków Koła do prenumeraty ‚Głosu Pracy“.

Hasło młodych.

Idziemy młodzi w świat przebojem,
Szukamy nowych życia dróg!
Będziemy walczyć z trudem, znojem —
Kto nie jest z nami, ten nasz wróg!

Idziemy młodzi z sił rozmachem
Z tententem młodych, zdrowych nóg.
Zatrząść zmurszałym świata gmachem
Kto przeciw nam jest, ten nasz wróg!

Idziemy młodzi z burz tententem
Z nadzieją wieczny zawrzeć ślub.
Zwycięski tryumf naszem świętem
Przegrana —jedna z wielu prób.

Otworem stoi świat przed nami.
Jak rozkwiecony, bujny step...
Idziemy walczyć z piorunami
Potwornej hydrze urwać łeb.

Bo w nas nieznana siła drzemie,
Najpotężniejsza z wszystkich sił
Idziemy — z posad zruszyć ziemię
Fałszywe bogi skruszyć w pył!

Jadwiga Gostkowska.

Co zrobiłeś dla rozpowszechnienia „Głosu Pracy“?!

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy“. Redaguje: Komitet Redakcyjny.
Redaktor odpowiedzialny: Maksymiljan Lewandowski.

Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. — Tel 28-18